

Przedpłata wynosi:
 We Lwowie: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorem miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracji „Gaz. Nar.”, mają nadto prawo bezpłatnego wypozyczania „książek z czytelni H. Altenberga (dawnej F. H. Richtera).
 Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
 Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie zł. 15.
 Prenumeratorem „Gaz. Nar.” mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny „SZCZUTEK” za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ „GAZETY NARODOWEJ”, wychodzącą co piątek zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
 otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
 otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

GAZETA NARODOWA

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: we Lwowie Administracja „Gazety Narodowej” ul. Karola Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam (Chikowski) 35 rue de Varone Paris; we Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2, — A. Oppel Grönergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallak Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe za jedno szpaltowe wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadstawa za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. Karły korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Głosy prasy.

Lwów d. 7. października.

Godne ubolewania zajście na poniedziałkowym posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa we Wiedniu, spowodowane przez posła Lewakowskiego, stanowi dziś przedmiot rozważań we wszystkich dziennikach. Sądy te, razem zestawione, schodzą się w jednym mianowicie, że byłoby najlepiej, gdyby br. Chlumetzki był swojej mowy nie wypowiadał wcale. Bardzo trafną uwagę czyni mianowicie z tego powodu *Neue Freie Presse*. Piszcie ona:

„Niemita ta scena prawdopodobnie nie zakłóci spokoju Europy, lecz parlamenty powinny wycofać z niej naukę, by z podobnymi manifestacjami przeskazywać ostrożnie postępować. W ogóle niechajby to pozostawienie zostało rządom, które i tak wszystkie stosunki z oboma państwami i z ich państwowymi załatwiają, by także i przy zmianach tronu przyjętym w takich razach objawom uprzejmości w odpowiedniej formie dawały wyraz. Jeżeli zaś przychodzi do tego, że pewne zgromadzenia parlamentarne jako przedstawiciele naturalni opinii publicznej chcą pewnym uczuciom uroczyście dać wyraz, powinno to stać się tylko wówczas, jeżeli jest pewność, że ze zdaniem przeciwnym nie odezwie się ani jeden głos, który całą manifestację nie tylko wykołubi, ale może także sprawić, iż może ona zmienić się z objawu przyjacielskich uczuć w obrazę.”

Zgodnie z *Gazetą Narodową* i *Dziennikiem Polskim* ubolewa nad tem przede wszystkim, iż tak niezmiernie drażliwa sprawa w Kole polskiem jakoś zbyt lekko była traktowana.

„W pewnych wypadkach — są jego słowa — zbytne dyplomatyzowanie i środki polowiczne nie wystarczają. Wiedzenie Kole polskie miało jakieś w tej mierze dobre przecucia i chciało coś dobrego zrobić, ale w połowie drogi zatrzymało się. Na posiedzeniu Kole, zwołanem w przeddzień żałobnej manifestacji, miała zapas uchwała urzędowa co do akcyi Kole w tej mierze. Nie wiemy jaka zamierzona była uchwała i jak ona by była wypadła, na wszelki jednak sposób nie stało, że w ostatniej chwili to właśnie posiedzenie odwołano. W tem dopatrujemy się błęd kardynalnego, że w sprawie, której przebieg łatwo można było przewidzieć, Kole nie zdobyło się na energię jasnego i wyraźnego określenia swojego stanowiska. Gorące żywoty pragnienia, aby sprawa żadnych skutków dla naszego narodu nie miała następstw, niestety obawa, że to się stanie, nie jest wykluczoną. Ale właśnie dlatego nie możemy Kole polskie zwolnić od odpowiedzialności. Gdyby ono odrzucało było zajęcie stanowisko właściwe, to wszystko, co się potem stało, byłoby się może nie stało.”

Kurier Lwowski otwiera osobną rubrykę pod tytułem „Manifestacye dla Lewakowskiego”. *Tagblatt* Szepesa stwierdza w kilkuspaltowym artykule, że właściwie stało się głupstwem, ale przy tem stwierdza, że w Lewakowskim przecież płynie „kropelka krwi Rejtana”.

Otóż o tej roli Rejtana, odegranej przez posła Lewakowskiego w austri-

ackim parlamencie, pisze *Czas* krakowski:

„Być może, że pan Lewakowski uważał się w tym wypadku za jakiegoś Rejtana, protestującego przeciwko zdradzeniu ojczyzny. Otóż gotowiśmy i my uwierzyć w to, jeżeli posł lwowski scenę tę odegrałby — nie we Wiedniu. We Wiedniu jest to widokowo bardzo bezpieczna, nie grożąca niczem. Jeśli zaś ktoś dopuszcza się czynu, który dla niego osobiście jest bezkarny, ale który zaszkodzić może innym, to czyn taki sumienie publiczne potępić musi. Oczekujemy więc, że podobne dostarczyć mogą systemowi obecnemu w Rosyi pożądanego argumentu i wyzyskane być mogą na pożytek kamaryli Pobiedonoszewów i Orłowskich, drżących na samą myśl o możliwości zwrotu w wewnętrznej polityce caratu. Że to niebezpieczeństwo zrozumiało i oceniło w jednej chwili Kole polskie, tego dowodem natychmiastowe jego oświadczenie, iż p. Lewakowski zerwał solidarność klubową i stwierdzenie, iż p. Lewakowski działał w tym wypadku bez względu na interesa publiczne i dobro narodu.”

Nova Reforma zaś pisze: „Solidarność klubowa wymagała, aby w sprawie narodowej, jak obecna, zapadła uchwała na pełnym posiedzeniu Kole, — nie zaś, aby prezydium dyktowało zachowanie się wszystkim posłom. Jeżeli więc wystąpienie posła Lewakowskiego spotka się z zarzutem, że naraził on na szwank interesa państwa, ba nawet że przez podrażnienie nowego cara wpłynął mógł niekorzystnie na kształtowanie się stosunków polskich pod zaborem rosyjskim, — to zarzutem tym podzielić się ma prawo pos. Lewakowski z większością Kole, która całą tę sprawę zbyt arbitralnie i nieopatrznie załatwiła.”

Przegląd polityczny.

Lwów, d. 7. listopada.

Manifestacya kondolencyjna węgierskiej Izby posłów z powodu zgonu cara Aleksandra III. jest zapowiedziana na dzisiaj. Jaka będzie jej treść i czy zapadnie jednogłośnie, przewidywać trudno. Sprawie tej poświęca *Pester Lloyd*, mający ściśle stosunki z rządem węgierskim i z ministerstwem spraw zagranicznych, wywody zajmujące. Wskazując na nawagę kondolencyj, zasypujących Liwadyę, powiada, że także Franciszek Józef wysłał serdeczną depechę. Teraz przychodzi kolej na oba państwa monarchii, aby także do siebie zadość uczyniły przykazaniu kurtoazji międzynarodowej, której spełnienie jak najlepsze wrażenie wywrzeć może, wcale nie wcale nie obowiązując do niego pod względem politycznym, podczas gdy zachowanie tem bardziej byłoby uderzającym, iż byłoby rzadkością, i dlatego najcięższe nieporozumienia wywołać mogło.

Dalej powiada *Pester Lloyd*, że kondolencya także ze strony węgierskiej reprezentacji ludu jest już przesłała od tygodnia zamierzona i rząd znośił się z wybitnymi członkami stronnictwa. „Wszakże, aby nie dać pretekstu do niedorzecznych baśni politycznych, oświadczamy, że inicjatywa wcale nie

wyszła z ministerstwa spraw zagranicznych. To oświadczenie austriackiej Izby posłów, br. Chlumetzki w czasie, gdy zgon cara był napewno do przewidzenia, prosił br. Kalnokiego o zdanie, co by w takim razie Rada państwa uczynić miała. Hr. Kalnoky odpowiedział całkiem prawidłowo, że parlament jest sam sobie panem, więc niechaj parlament sam zdecydować, że wszelako należy się w tej sprawie znieść z węgierską Izbą posłów.”

Pester Lloyd wielce chwali za to br. Chlumetzkiego, szelako można wbrew *Pester Lloydowi* przypuszczać na pewnie, że inicjatywa wysłała nie od prezydenta austriackiej Izby posłów, ale od Węgrów, którzy wszelkimi siłami chcą wzmocnić w świat, że sejm węgierski nie jest żadnym sejmikiem prowincjonalnym, ale parlamentem w całej pełni, jak francuski lub angielski. *Pester Lloyd* wspomina, że po zamordowaniu Aleksandra II. ani Rada państwa, ani też sejm węgierski nie kondolowały, wszelako ani słówkiem nie napomnę o oświadczeniu prezydenta Smolki, że tak kondolencya należy do delegacji, gdyż do Rady państwa sprawy zagraniczne nie należą, — i tylko powiada, że lewica nie chciała wnieść kondolencyj, ponieważ wówczas była mniejszością, „sejm węgierski zaś, w trzy lata po wojnie rosyjsko-tureckiej, wcale nie miał powołania dawać lekcji politycznych.”

Pester Lloyd pragnie, aby dzisiejsza manifestacya węgierskiej Izby posłów zapadła jednogłośnie, ale ostatecznie manifestacya, zdaniem jego nastąpić powinna, choćby się nawet głosy protestu ze strony skrajnej lewicy, która nie może zapomnieć Villagosa, odezwaly. *Pester Lloyd* spodziewa się, że los, jaki spotkał odezwane się p. Lewakowskiego, będzie nauką dla skrajnej lewicy.

Pogłoska jakoby autorem manifestu Mikołaja II. był Pobiedonoszew, nie znajduje nigdzie wiary, tem bardziej, gdy projekt manifestu na parę tylko dni przywiozł został przez wyższego urzędnika z Petersburga do Liwady (gdzie Pobiedonoszew już bawił) aby go nowy car podpisał. A telegram z Liwady został manifest, który był w drukarni już złożony, zaraz w nocy z czwartku na piątek wydrukowany. Rada stanu, senat i ministrowie jeszcze we czwartek wieczór otrzymali po dziesięć egzemplarzy manifestu.

Manifest dodał klasom wykształconym otuchy; zapewne też ochłonie społeczeństwo, któremu najpotworniejsze rzeczy rozpowszechniano o przyszłym carze. Szynkowanie w Petersburgu ciągłe zamknięcie; policja z natężeniem czuwa, aby służyć wszelkie podległości. Opowiadano tłumom, że cara otruli kuchary, którego też car w drodze ze Szpaly do Liwady własną ręką z wagonu wyrzucił — prawdą było tyle, że podczas jazdy z Białowież do Petersburga, a więc nie z carem, kucharz postradał życie na kole.

Petersburski korespondent *Czasu* donosi: „Na zapytanie, czy nastąpi zmiana systemu w rządzie, odpowiadał wszyscy, że zmiana zajdzie, gdyż zmianą się osoby, a od ludzi w Rosyi więcej niż gdzieindziej zależy, jak się rządzi. Zasadniczych i konstytucyjnych zmian na razie nie spodziewają się tutaj, ale każdy dodaje, że nikt nie wie,

co będzie za kilka miesięcy. Wszyscy jednak gotują się na coś lepszego. Wszyscy, z wyjątkiem tych, którzy dotychczas ster władzy dzierżyli. Ci podobno są zaniepokojeni, czy zdołają utrzymać się na swych stanowiskach; pospuszczali więc z tonu w czasach ostatnich. W Warszawie opowiadano sobie, że Hurko ustąpi, a jego miejsce zajmie w. ks. Paweł. Trudno było ocenić trafność tych przypuszczeń.”

Tymczasem zwraca uwagę przybycie hr. Milutyna do Petersburga, tem bardziej, że go na dworcu dawni jego koledzy rządowi demonstracyjnie powitali. Milutyn, minister wojny za Aleksandra II. i czynny współpracownik jego w zamierzonych reformach liberalnych, którego nieskazitelny charakter i lojalność także Aleksander III. cenił, otrzymawszy dymsę, przez 13 lat panowania ostatniego cara żył zdaleka od Petersburga i polityki. Pod koniec życia swego powołał go Aleksander III., jak wiemy, do Liwady, rozmowa miała dotyczyć ważnych spraw politycznych. Wrociwszy do Petersburga, zostaje Milutyn demonstracyjnie witany, — zapewne więc przeznaczone mu jest jeszcze ważna rola czynna na polu spraw wewnętrznych, i to w kierunku, który obrał był Aleksander II.

Na wiadomość, że Mikołaj II. odpowiedział księciu bułgarskiemu, podnieśliśmy kwestyę, czy car odpowiedział mu jako władcy Bułgarii, czy też tylko jako członkowi dynastji Koburgów. Wszędzie też obecnie tę kwestyę podnoszą. Giers odpowiedział Stoilowowi, jest to okoliczność ważna, wszelako dotychczas wydaje się tylko prostym aktem grzeczności, bez żadnych konsekwencji politycznych. Wszelkie zresztą odpowiedzi na nadysłane do Mikołaja II. kondolencye idą do Giersa i on na nie odpowiada.

Na każdy sposób sprawa ta wywarła miłe wrażenie w Bułgarii i utwierdziła pozycyę Stoilowa. Na onegdajszym posiedzeniu zawiadomili Stoilów sobranie, że car podziękował księciu za kondolencyę, a Giers w swiej odpowiedzi wyraził zadowolenie, iż Bułgaria bierze udział w żałobie Rosyi.

Następnie podczas obrad nad projektem adresu w odpowiedzi na mowę tronową, wyjaśniał Stoilow, że Stambułow upadł wyłącznie wskutek swojej wewnętrznej, nie zaś zewnętrznej polityki. Bułgaria musi przedewszystkiem zachowywać najlepsze stosunki z suzerenem (sultanem), następnie z krajami sąsiednimi, a wreszcie z wielkimi mocarstwami, włącznie z Rosyą. Rząd przy uregulowaniu międzynarodowego położenia Bułgarii, nie poświęci ani palca ziemi bułgarskiej, ani też nie ustąpi jakichkolwiek praw nabytych. Uważa on przyjmowanie do armii obcych oficerów, a jeszcze bardziej poruszanie kwestji dynastycznej, za nie dopuszczalne rzeczy. (Zywe oklaski).

Wielu mówców, a między tymi przywódcę partji Cankowa, Dunew, przemawiali za udzieleniem wotum zaufania, żądane przez prezesa ministrów. Sobranie uchwaliło wotum zaufania 136 głosami przeciw 10, a następnie przyjęło prawie jednogłośnie projekt adresu, wyrażający zaufanie do wewnętrznej polityki rządu.

Z procesu krożańskiego.

IX.

Znakomicie wyszukując zeznania samego Klingenberg, Wichmanna, Hofmana i innych, niby od niechcenia naszkicował Żukowski wspaniały obrazek bezdennej głupoty i złości gubernatora i jego podwładnych. O palmę idyotyzmu z nimi mogły się ubiegać chyba tylko prokurator Dobrynin, który dostrzegł rewolucyę wśród ludu. Wykazał następnie obrońca, nieraz wywołując serdeczny śmiech u wszystkich obecnych, że jeżeli już można w postępowaniu chłopów utrzymywać jakąkolwiek winę, to chyba takową podciągnąć pod art. 285 kodeksu karnego, mianowicie do tego wszystkiego, co się działo przed użyciem nahańek, a dopiero po kaoutowaniu ludu można by się odwołać na art. 271, który przewiduje opór tłum bez użycia broni. Nie jest bowiem bronią kamień i kij użyte we własnej obronie dopiero wtedy, gdy w rękach policjantów zaświstały knuty i nahańki, wymierzone przeciw kobietom i dzieciom. W wywodach ściśle naukowoprawniczych wykazał dalej Żukowski całą nieość i złą wiarę oskarżenia włościan o zamiar przedsięwzięty sprzeciwiania się władzom, a jednocześnie tak umiał zrecznie te wywody przedstawiać, że póki mówił, wszystkim się zdawało, iż już o winie i oskarzeniu włościan nikt nawet myśleć nie może, a o to tylko się rozchodzi, jaką wypadła wymierzona karę na samego Klingenberg i jego podwładnych za ich postępowanie.

Wielkie wrażenie wywarł dalszy następ mowy p. Żukowskiego, w którym rozpatrując subiektywnie strony postępowania chłopów, zaczął mówić o najwścieższych uczuciach ludu litewskiego obrażonych przez Klingenberg i jego podwładnych. „Widząc profanację kościoła, strzały i bójki w bliskości Przenajświętszego Sakramentu, patrząc na smaganie żon i siostr nahańkami urzędników policyjskich, ten lud doznał wrażeń takiego, jakiego mi sobie przedstawić wcale nie możemy, albowiem gdy mogli znajdować się między nimi tacy, którzy głębiej schylił przed zniewagą, ale mogli i mieli zupełne prawo być i tacy, którzyby uczucie samoobrony i wściekłość mogły doprowadzić do wymierzania do rąk sprawiedliwości Klingenbergowi i jego podwładnym. Ten doraźny odwet byłby dla niego karą o wiele cięższą, aniżeli ta, która pod sądny obecnie grozi” — przy tych słowach ręka mówcy zrobiła gwałtowny ruch. Wszyscy na niego spojrzeli z zaskiwieniem, lecz prezydent nie przerwał i nie zrobił żadnej uwagi. Nie mniej stanowczem było zacytowanie przez niego §. 3 tomu XIV. praw russ. (*Słowo zakonow. O przeduprzedzeniu i precesowaniu prestupstew*). Powiedział bowiem w tym artykule, „ażeby policja i przedstawiciele władzy, jeżeli powinni wchodzić do kościoła, czynić to z uszanowaniem i bez żadnych działań gwałtownych”. Docekalimy się nieistoty takiego przedstawiciela władzy najwyższej w osobie p. Klingenberg, który przepisane przez ukaz cesarski uszanowanie wstrząsał za stosowne objawie kościele strzałami rewolwerowymi i biciem kobiet nahańkami. A rezultat tego przestępowania ustaw ten, iż oto my bronimy tutaj dzisiaj przed sądem nie p. Klingenberg, co bił, lecz włościan których bito!”

Po Żukowskim przemawiał jeden z naj-

wybitniejszych przedstawicieli adwokatury „russkiej”, znany od samego początku wprowadzenia jawnych sądów książę Urusów. Ciekawa to osobistość. Wielki pan moskiewski, potomek w prostej linii owego Urusowa, co zabił drugiego Łże-Dymitra, męża Maryny Mniszech pod Moskwą; używa on niezwyklego miru między swymi rodakami nietylko z powodu swego stanowiska socyalnego, lecz głównie z tego powodu, że słynie z odwagi cywilnej, nie pozwala sobie imponować żadnym prezydentom sądów i nie zważając na żadne poboczne względy, mówi co mu wydaje się słusznem i sprawiedliwem. Mężczyzna, pomimo że skończył 50 lat, dziś jeszcze przystojny, bardzo gładki i niemniej poważny, jak stanowczy.

Gdyby kiedy Moskwa została państwem konstytucyjnym, dowiedzieliby się o nim jeszcze szersze koła, aniżeli te, w których dzisiaj używa tak wielkiego uznania. Toż i jego mowa była prostą, często serdeczną, chociaż miała przeważnie charakter *discours d'affaires*. Książę na wstępie wykazał, że nie chyba nie ma w prawodawstwie rosyjskiem tak dookładnie w najmniejszych szczegółach określonego, jak sposób, którym powinny być ogłaszane ukazy najwyższe.

Do tego służy senat, gazeta urzędowa (*Pravitelstwu Wiestnik*), a na prowincyi organy państwowe, zwane *Gubernskija Wiedomosti* (Goniec gubernialny). Tymczasem o drukowaniu czegokolwiek nikt ani w Petersburgu, ani w Kownie nie myślał. Drugą formą objawienia ukazów cesarskich jest ogłoszenie ustne tychże przez ministrów i *fligel*-adjutantów cara. Klingenberg nie jest przecież ani ministrem, ani *fligel*-adjutantem; nie miał prawa tak mówić, jak to uczynił; samowolniam był jako posłannik cesarski, a jako człowiek kłamliwy i oszukiwający włościan, wygłaszając rzeczy, których wcale nie było. Raz tylko daliśmy urzędowo o ukazie cesarskim, nakazującym zapieczować kościoły i to nie chłopom, lecz miejscowemu duchowieństwu przez konsystorz. Gdy książę odczytał papier odnosny włościanom, ci przyjęli wiadomość milczeniem bez szemrania i sprzeciwiania się.

Z Petersburga.

Petersburski korespondent *Dziennika Północnego* pisze pod dnem 2 bm.

Gdybyśmy wierzyć chcieli opisom dzisiejszych gazet o tem, co się wczoraj działo na ulicach stolicy carskiej rosyjskiej, powinniśmy rozczulić się nad osieroconym ludem, który płakał, modlił się głośno na kolanach przed kapłanami i tak przepełniał głównejsze ulice, że powozy i tramwaje formalnie kursować nie mogły. Główny plac i tkanie miały podobno takim jakim przepełniał powietrze. Ze nie słychać było głosu policjantów ochotliwych krótką telegraficzną wiadomości o śmierci Aleksandra III. Takie i tym podobne opisy podają gazety dzisiejsze, czerpiąc na tchnienie w rozbujanej fantazyi swych współpracowników. Przez parę godzin, między 6 a 10 wieczorem, umyślnie wyszedłem na ulicę, żeby naocznie się przekonać jak też zachowa się publiczność. Na przestrzeni kilku głównejjszych ulic ruch był wprawdzie nieco większy, niż zwykle, ale nie nadzwyczajny wcale. Pła-

Szałone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej.

[Ciąg dalszy.]

Na tej ołomanie zajęła miejsce Karla i w pozie na pół leżącej poczęła przezcierać dzienniki.

Seweryn usiadł przy stole i na pozór zatopiony w czytaniu, starał się odgadnąć, co też oznaczać mogło dziwne nieznanie mu dotąd ponure wejścia Karla. Na dworze szalała śnieżna zawirowała i dziwnie smutno zdawało się być na świecie w pór tej białej masy spadającej z ołowianego nieba.

Milczenie młodych ludzi w bibliotece trwało dość długo, nagle przemawiała Karla. Odrzuciła dzienniki i nie spoglądając na Olsztyńskiego:

— Sewerynie — rzekła głosem, w którym drżały nerwy. — Cóż byś na to

powiedział, gdybym cię namawiała na jakąś daleką podróż?

Nie podnosząc głowy wsparł na rękę głowę, nad którym widocznie starał się panować:

— Powiedziałbym ci, że przed paru tygodniami byłbym cię zapewne usłuchał... dzisiaj... nie mogę.

Tych słów ostatnich domówił prawie półgłosem.

— Nie możesz? — Karla zerwała się z miejsca i przybliżając się do niego, wsparła się obiema rękami o poręcz jego krzesła:

— Nie możesz — powtórzyła — dlaczego?

Coś w jej tonie dotknęło go, bo żywo głowę podniósł, spojrzawszy na nią prawie gwałtownie a przecież łagodnie:

— Czy jesteś dzieckiem czy okrutną? — zapytał.

— Nie jestem ani dzieckiem ani okrutną — ożywiając się coraz bardziej mówiła Karla — jestem żoną Romana, twój krewny i przyjaciel i pytam się w imię czego mógłbyś mi odmówić wyjazdu, jeżeli obecność twoja tutaj może przypuszczać ludziom, że jest między nami to co nie jest i nie będzie...

— Nie będzie nigdy, słyszysz? w imię czego?

— Nie wiedziałem o niczem nie myślałem, niczego się nie spodziewałem Kar-

go i jakim prawem świat mnie ma przez ciebie błotem obrzucać, kiedy na to nie zasługuję?

Umilkła i on milczał, ciągle patrząc na nią i słów jej słuchając choć już mówił przestala.

Milczenie jego rozdrażniało ją coraz bardziej.

Każde słowo, każde kłamstwo, każda obietnica byłyby ją uspokoiły od razu, to uprzejme milczenie towarzyszące uprzejmemu wejściu doprowadzały ją niemal do wściekłości. Kureczowo ścisnęła poręcz krzesła.

— Czy nie masz mi nie do odpowiedzi? — zapytała więc, tu głos jej niemal pogardliwie zabrzmiał — ty wiedziałeś może o tem wszystkim co ludzie mówią i sądzą, a mimo to nie opuszczasz tego domu na który hańbę ścigasz. Czegoż się spodziewasz?

— dodała tak wyniosła i dumnie jakby królowa to pytanie najniższemu swemu słudze zadawała.

Zerwał się, uchwycił jej rękę i tak łagodnym, tak słodkim i pieszczotliwym głosem, jakiego u niego nigdy jeszcze nie słyszała:

— Nie wiedziałem o niczem nie myślałem, niczego się nie spodziewałem Kar-

lo, niczego nie pragnę tylko twej litości i twego widoku.

— Karlo, — dodał cichym głosem, uchyłając głowę przed nią — ja cię kocham jak szalonego, jak potępienie, bo jestem już dość podłym, by ci to wyznać.

Nie zrobić, ale zmilnąć się nademną, nie odrzucić mnie, nie wypędzić nie zabijaj. Masz słusność we wszystkim zasługuję ci na wszystko, ale cię kocham... kocham...

Słuchała go przestraszona i drżąc, a kiedy umilkł wysunęła rękę z rąk jego i nie wyrzekłszy ani jednego słowa, spiesznym krokiem wyszła z pokoju.

Równocześnie od drugich drzwi, zamkniętych kręte schody prowadzące do pokoju Romana odsuwała się zwolna, postać Olsztyńskiego.

Zdawał się nieprzytomnym; z głową pochyloną ku ziemi, z twarzą bladą, przymkniętymi oczyma, wchodził po schodach zupełnie jakby nie wiedział co robi, bo to jeden to dwa stopnie przestępował od razu, dopiero kiedy się znalazł w swoim pokoju podniósł głowę, otworzył oczy i kilka razy odetchnął głęboko, chwytając cheiwe powietrze, którego mu widocznie zabrakło; potem niezmiernie znużonym ruchem usiadł na fotelu sto-

jącym przy oknie i seklannym wzrokiem patrzył długo jak śnieg coraz wyżej i wyżej przysypywał ziemię, jak wszystko ginęło, pod tą białą powłoką, pokrytą je doostającym zimnym całunem. Patrząc tak przed siebie Roman uczył, że dwie duże łzy spływały mu z pod powiek.

Obtarł je ruchem automatycznym i kładąc obie dłonie na głowę widocznie bolała, dumał dalej.

Przed kwadransem zaledwo wyszedł z tego pokoju, rozczulony troskliwością żony, wiedząc, że ją po śniadaniu z Sewerynem zastanie w bibliotece, dążył tamże w jakimś chwiloowo jasnym i pogodnym usposobieniu mimo dziwnej niemocy i silnego bólu głowy, które mu już od kilku dni dokuczały.

Już miał drzwi otworzyć, kiedy go do miejsca przykuły słowa Karli:

— Jestem żoną Romana twojego krewnego i przyjaciela.

Zatrząsnął się i oparty o ścianę stał i słuchał, dopóki zupełna cisza nie zapanaowała w pokoju, wtemczas powrócił do siebie moralnie i fizycznie złamany, bezradny i bezsilny.

O ile dotąd nie nie przypuszczał, nie widział, niczego się nie domyślał, o tyle teraz w mgnieniu oka zrozumiał

wszystko i nie wobec tego nie znajdował w sobie, oprócz wielkiego bezgranicznego smutku. Siedział nieruchomo z jednym łałem w myśli, jednym smutkiem w sercu.

On go zdradzał? On?

Straciwszy w tak okrutny sposób wiarę w przyjaciela, przestawał wierzyć wszystkiemu, co drogie i dobre, życiu, sobie, nawet tej słodczy wielkiej, że ona była niewinna i praw jego broniła...

Ona? To najpotężniejsze uczucie jego życia, jakim była Karla, ta wiara najgłębsza jaką miał do Seweryna, wszystko drgnęło w jego oczach, rozpadało, zmieniało w jakąś nicość, która pozostawiała serce przepełnione smutkiem i goryczą.

Alle tylko ta nieopisana gorycz zalewała mu duszę i serce, na pragnienie zemsty, pogardę dla człowieka, na którym się tak strasznie zawiódł, sił mu nie stało i pokonany, zmiażdżony, uległ pod siłą ciosu.

(C. d. n.)

czających, modlących się, a zwłaszcza kłających głośno nie widziałem nigdzie. Roznosiciele gazet w kilku miejscach otaczała wprawdzie gąsienica ciekawych, z których większość chciała darmo przeczytać ostatnią telegraficzną wiadomość z Liwadii. Rozdających darmo małe ciarki z lakonicznym telegramem o śmierci, podejrzanej inteligencji osobistości wprawdzie ze wszelkich stron otaczały, wyciągając ręce po gratisowy świecik, ale i tu trudno było zauważyć nadzwyczajne rozczucie. Oł, zwyczajna gawiedź uliczna i zwyczajny obław jej ciekawości.

Zbiegiem okoliczności wiatr zachodni cały dzień wpychający wodę z zatoki do Nowy, pod wieczór zwiększył się jeszcze i podniósł poziom wody w Nowie i kanałach do wysokości 3 stóp przeszło nad normę. Wstrząsły z twierdzy Petropawłowskiej, ostrzegające ludność o wylewie, publiczność przyjmowała za oznakę zagrożenia, co sytuacja nadawała pozory groźby, co sytuacja nadawała pozory groźby, co do pewnego stopnia podgrzewającej wrażeń, jakie sprawiła wiadomość o śmierci cara. Więści tej nie dążyło do jutro spodziewali się wszyscy, a jeśli chcieli żądać wiadomości, to jedynie dla tego, ażeby rozstrzygnąć pytanie: rejdencja czy Mikołaj II? Nie mniej interesował wszystkich los małżeństwa carewiczki, obecnie już cara, a zarządem kwestyia dalszego następstwa tronu. Kwestyie nie mogły być rozstrzygnięte wczoraj i naturalnie rozstrzygnięte nie były. Dzisiejszy ranek dopiero poznałom ludność z treścią manifestu carskiego, noszącego datę dnia wczorajszego i sporządzonego w Liwadii natychmiast po śmierci Aleksandra III.

Manifest ten już znać. Co do mnie, nie bez uczucia obawy brałem do ręki manifest Mikołaja II. Z góry przewidywałem, że znaję w nim szereg konwencyonalnych w tych razach wyrazów, z po za których jednak obawiałem się utrzeć szatański postać p. Pobiedonoscewa. Jeśli mam być szczery, muszę wyznać, że manifest Mikołaja II wydał mi się bezbarwnym, bezprogramowym, a nawet nieco zbyt konwencyonalnym.

Zdawałoby się mogło z manifestu, że to zapowiedź dalszego ciągu polityki Aleksandra III, że Mikołaj II zaraz po objęciu władzy popadł pod te same wpływy, które kierowały wszystkimi czynami jego ojca. Tem bardziej dochodzimy do takiego przekonania, gdy po najpóźniejszym odczytaniu manifestu nie znajdujemy w nim nic, co mogłoby wskazywać na jakiś obmyślny z góry program postępowania młodego monarchy. Ani śladu nawet samodzielnego, ani jednego słowa, któreby wskazywało, że Mikołaj II, nie zrywając dotąd najmniejszych więzi do „samodzierżawia“ pomysłom zechce o ulżeniu sobie tego ciężaru. Z drugiej strony, nie znajdujemy żadnego nacisku na „prawosławie“ i „rusyfikowanie“ dawet prawosławnych Rosyan, nie ma również wzmianki o „inowiercach“ i „inowiercach“, nie ma też aluzji do „burzycieli“ i „groźnych całosci państwa“, a pożądanym ten brak zdaje się wskazywać, że Mikołaj II nie chce podzielać poglądów wszelakich Hurków, Ignatiewów i Orłowskich.

Być może, iż z góry dobrze uprzedzony o charakterze Mikołaja II, za wiele żądał od jego pierwszego manifestu, być może, że za przedko radnym ujrzał zapowiedź jego polityki wewnętrznej, ale nie mogą się oprzeć wrażeniu obawy, że żywość reakcji znów głowę podniosła do góry i w zarodku słumia dobre chęci i zamiary młodego monarchy. Ta obawa zapewne nie pozwała mi bezstronnie okiem przyrzeć się manifestowi, który jak to zaznaczyłem wyżej, wydaje mi się zbyt konwencyonalnym.

Pierwszy dzień panowania Mikołaja II. nie powinien być według prawa dniem smutku. Dla tego to w cerkwiach nie odbywały się nabożeństwa żałobne, a wojskowi i cywili urzędnicy żałoby nie przywdziewali. O godzinie 3 popołudniu w soborze św. Izaaka odprawiono uroczyste modły, po których zgromadzeni składali przysięgę na wierność nowemu monarsze i jego następcy. W bocznej nawie cerkwi ustawiono stoły, na których rozłożone arkusze życzący pokrywali swymi podpisami. Spędziłem w cerkwi z godzinę, byłem świadkiem

zjazdu dostojników i wyższych urzędników, widziałem bardzo wielu ciekawych wewnątrz cerkwi, ale podpisujących się na rozłożonych arkuszach nie wielu. I tu jeszcze raz miałem sposobność przekonać się, do jakiego stopnia społeczeństwo rosyjskie jest obojętne, apatyczne i zdolne do formalnego traktowania wszystkich objawów własnego swego żywota. Jakże kłamliwymi i sztucznymi napiszonymi wydają się wobec tego westchnienia pismaków dziennikarskich, pochwalne artykuły, patryotyczne wykrzyki!

Tutaj stokroć więcej interesują się skandalicznymi wieściami, plotkami i pogłoskami, dotyczącymi stosunków dworskich, niż poważnymi stronami tak ważnej chwili, jaką być musi obecna. Zmiana w oczach ogółu nie sięgała po za zmianę osób; nadzieje dotyczą tylko rang, pensji, posad; obawy — podatku nowych lub zwiększenia dawniejszych, a po za to każdy się ogląda na najbliższy cyrkul policyjny, wyciekając z tego źródła wiadomości, w co wierzyć i czemu się kłaniać powinien.

Korespondencye z kraju.

Staremiasto 6 listopada.

Przy dzisiejszych wyborach posła na sejm krajowy z kurii mniejszych posiadłości tutejszego okręgu, został 67 głosami na 106 głosujących wybrany p. Kazimierz Bielański, kandydat za przezeń Rusinów stawiany ks. Michał Zubrzycki otrzymał 39 głosów.

Wybór ten zawdzięczamy solidarnemu łańcuchowi się wszystkich warstw i wyznań w naszym okręgu, a w szczególności bezinteresownemu poparciu ludu tutejszego celem uoczenia rzadkich przysług i zasług koło sprawy ojczyźnej naszego kandydata przeznaczonego marszałka staromiejskiej Rady powiatowej p. Kazimierza Bielańskiego.

Niemniej z uznaniem podnieśli musimy solidarną patryotyczną działalność izraelitów z nami, którzy złożyli do wód szerszej przychylności oddając przysługę sprawie ojczyźnej.

Wybory odbyły się wzorowo, z skrupulatnem przestrzeganiem przepisów ordynacji wyborczej. Temu zawdzięczamy, że wszelkie protesty są uchylone, jak w ogóle ten wybór męża obdarzonego zaufaniem całego powiatu, w tak godny sposób zaimplementowany, i braćmi Rusinom będzie sympatycznym, gdy w nim będą mieli szczerze zastępcę interesów tutejszej ludności.

Aby wybory i w innych okręgach odbywały się pod tak sprzyjającymi warunkami, z całego serca pragniemy.

Sprawa budowy teatru we Lwowie.

Lwów 7 listopada.

W sprawie regulacji placu Halickiego i Bernardyńskiego połączonej z budową teatru przy placu Halickim, ogłosił architekt Wincenty Rawski drukiem rozprawę, z której wyciągnąć następujące szczegóły:

Koszt nabycia realności pp. Walichiewicz, Czarnieckiego, Towarzystwa starożytności domu p. Spenada i gruntu przed domem dawniej Biesiadeckich w celu rozszerzenia placów Halickiego i Bernardyńskiego, po potrąceniu wartości parcel budowlanych, jakich uzyskałoby się w takim razie, oblicza p. Rawski na 131.900 zł.

Koszt dorównuje co najmniej powiększonemu kosztem fundowania, odprawienia wody, zwroczenia koryta Polwi i wybudowania terasy na placu Gołuchowskich. Użytkany plac pod teatr przy placu Halickim przewyższa swoim położeniem pod względem otoczenia i zdrowotności plac Gołuchowski. Zarazem nie budując teatru na placu Gołuchowskich nie stawia się zapory do przedłużenia w przyszłości plantacji Wałów hełmańskich w kierunku wału kołowego. Wały hełmańskie mają dla Lwowa znaczenie bulwarów a plantacje także stanowią dla miasta przyjemny i wygodny środek komunikacyjny.

Postawienie zatem budynku na placu

Gołuchowskich t. j. przecinając przedłużeniem plantacji w kierunku powyżej wskazanym, sprzeciwiałyby się dalszej regulacji miasta w tym kierunku a zarazem byłoby uszczupleniem powietrza tej miejscowości, która go najwięcej potrzebuje. — Z resztą nie przerywa się ciągłych się plantacji w miastach budynkami.

Czy w Krakowie na plantach postanowiono bydyki przerywać publiczności swobodny spacer?

Przeciw postawieniu budynku teatralnego między placami Halickim a Bernardyńskim podnoszą się zarzuty, jakoby utworzone tam ulicy obok teatru o 17 metrów szerokości byłoby za wąskie. (Przez zburzenie budynku dawniej Biesiadeckich szerokość 17 metrów licząc wprost wprost odstepie od budynków.) Ulicy we Lwowie o dwóch torach elektrycznej kolei mierzą: i tak Batortego 15,50 m. Szerokość, Sykstusa 14 m. szerokość. — Dla światła i powietrza 17 metrów szerokość jest zupełnie wystarczającą, wobec średniej wysokości teatrów europejskich. Używana zaś szerokość ulic w miastach o bardzo znacznym ruchu wynosi jak n. p. Wilhelmstrasse w Berlinie 22 m. szerokości, w Hamburgu i w Bremie przylega do głównych ulic najwyżej 18 metrów a w Wiedniu od 15 do 23 m. szerokości, (wyłączając naturalnie bulwary). W Paryżu szerokość ulic około nadwornej opery jak ulica Aubera i Halleguy mierzą 30 metrów szerokości. Dla komunikacji we Lwowie 17 m. aż nadto wystarczy. Zresztą szerokość teatru 42 metrów jest o tyleż szersza, co szerokość budynków teatralnych w miastach więcej ożywionych jak Lwów, wynosi:

Teatr	na ilość osób	szerokość	głębokość	na ilość osób	szerokość	głębokość
Teatr w Bernia (Folmer i Helmer)	1.500	37	72	500.000	—	—
Teatr w Oldenburgu	1.000	33	62	311.000	—	—
Residententheater w Dreźnie	1.100	33	62	336.000	—	—
Alberta teatr w Dreźnie	1.700	37	70	520.000	—	—
Opera Cynigarten w Londynie	2.091	38	77	—	—	—
Teatr w Presburgu (Folmer i Helmer)	1.200	34	60	395.000	—	—
Wielka opera w Frankfurcie	2.000	45	95	4.250.000	—	—
Ludowy teatr w Wiedniu	1.500	35	68	800.000	—	—
Teatr (Folmer i Helmer)	2.800	33	55	—	—	—
Miejski teatr w Hamburgu	2.400	33	55	—	—	—
Ludowy teatr w Pesezje	2.400	31	60	680.000	—	—

Wobec tego zestawienia przypuszczalna jest jeszcze mniejsza szerokość dla naszego teatru jak 39 metrów a więc i ulicy obok teatru mogą być szersze.

Zarzut jakoby przez postawienie teatru przy placu Halickim skłóczyłyby się fronton kościoła Bernardyńskiego wobec faktycznego stanu i sytuacji przedstawionej nie może mieć zastosowania. Kto tylko badał zasady, na których operano się przy zakładaniu i regulacji miast, przynajmniej, że warunkiem jest tworzyć ulice w ten sposób, by budynki o ile możliwości występowały w tej sioły części, która jest najpiękniejszą. Otóż kościół Bernardyński ma tylko swój fronton główny fantastycznie rozwinięty, zaś strona prawa i lewa, t. j. budynki mieszkalne i dzwonnica są bardzo nieodpowiednie, które nawet mogłyby być z placu Halickiego zakryte, i to właśnie w projekcie postawienia teatru przy placu Halickim uwzględniono; tak że tylko sama frontowa fasada kościoła z placu Halickiego mogłaby być widziana.

Zresztą nie wymaga się nigdy dla budynków architektonicznych tworzyć oddległe perspektywiczne widoki, by szczegóły architektoniczne dla oka prawie znikły, tam bardziej, gdy mają przed sobą plac, na którym są ustawione.

Główną przewodnią myślą projektując

budynku teatralny przy placu Halickim było: utworzyć dla budynku teatralnego ładne położenie z widokiem placu Halickiego i Maryackiego, ustawić go w głównej arterii miasta, pomiędzy dwoma placami i ulicami z boków (który to sposób usytuowania budynków jako najlepszy uważano bywa) w otoczeniu przyjemnem dla oka, a przy uzyskaniu placu pod teatr przeprowadzić regulację placu Bernardyńskiego i Halickiego. Plac ten obecnie wobec bezładu prawie jakby przypadkowo usytuowanych tam budynków sprawia wrażenie nieprzyjemne a o stołecznem mieście niezaszczytne daje wyobrażenie.

Wobec zaś zakupna realności Biesiadeckich przez gminę miasta Lwowa, regulacja ta powinna być dawno nastąpić a nie nastąpiła z powodu braku funduszy (nawet na potrzebniejsze urządzenia w mieście) i jest uzasadniona obawa, że gdy tam budynek teatru nie stanie, regulacja tych placów już nie będzie.

Jutro ma być kwestyia budowy teatru rozstrzygnięta na publicznem posiedzeniu Rady miejskiej, po długich i bardzo ożywionych rozprawach poufnych. Nie jest dla nas tajemnicą, że z trudnym do zrozumienia zapadem większość radnych upiera się koniecznością za tem, żeby gmach teatralny wypchać na plac Gołuchowski, i tym sposobem uporządkowanie w nowoczesnym stylu, tej niechlujnej części miasta, która pozostanie za teatrem, zapieczętować — Bóg wie na jak długie czasy. Pomimo to dajemy chętnie głos wywodom p. Rawskiego w imię zasady, że racjonalnej sprawie powinno się broić do ostatka, chociaż nie ma ona widoków powodzenia.

Dogmatu o nietykalności ogrodu Miejskiego nie uznajemy. To utrzymywać musimy zawsze, i od tego nie odstępujemy, zwłaszcza, gdy wybudowanie teatru na osi ulicy Trzeciego Maja na krąg widzi ogrodu umożliwiło wyrzucenie z pośrodku ogrodu restauracji. Lecz projekt p. Rawskiego wydaje się nam z wielu względów dla sprawy podniesienia i upiększenia Lwowa korzystniejszym. Dlatego przemawiamy za nim — do ostatka.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. listopada.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Nowy Sącz ks. Adamowi Sapieży. Dyrektor kolei państwowych A. Dey ma wyjechać wczoraj do Wiednia, celem uczestniczenia w konferencji dyrektorów kolei państwowych.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Ludwika Skoreckiego zastępcą nauczyciela w seminarium nauczycielskiem w Tarnopolu.

Przeniesienia. P. namiestnik przenosił praktykanta koncepcyjnego namiestnictwa p. Władysława Gawańskiego z Myślenic do Tłumacza.

Promocye. P. Waldman Aleksander, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Nadanie prezydent. Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-kat. probostwo regiae collationis w Choczynie ks. Eugeniuszowi Lewickiemu, gr. kat. proboszczowi w Akrozożach.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Mieścu z grupy większych posiadłości rozpisany na dzień 14. grudnia.

Wydział krajowy zatwierdził na posiedzeniu w dniu 6. bm. odbytem oferty na dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych w powiatach politycznych: Biała, Brody, Dolina, Kraków, Nowy Sącz, Smolany, Tarnobrzeg, Tarnopol, Turka, Zbaraż i Żółkiew, niżej oferty na okręgi sądowe Gwoździec i Łęczynowa w powiecie kolomyjskim. Następne posiedzenie Wydziału krajowego odbędzie się dnia 9. bm.

Państwowe egzamina „prawnicze“. Ministerstwo wyznaczyło oświata wystosowało w dniu 16 października b. r. do dziekanatów wydziałów prawa i umiejętności wszystkich uniwersytetów następujący reskrypt w sprawie tłumaczenia postanowień przed-

ściowych, zawartych w § 33 rozporządzenia z dnia 24 grudnia 1893 r.:

„Ponieważ co do interpelacji postanowień przyszłościowych, zawartych w § 33 tutejszego rozporządzenia z dnia 24 grudnia 1893 r., podniosły się wątpliwości, przeto ogłasza się, co następuje: Stachaczem, który ukończył zakresy w § 33 czasu studiów, wolno poddać się egzaminom państwowym albo według norm dawniejszych, albo też według obecnie obowiązujących przepisów; stosownie do skutecznego przebiegu wyboru, mają oni być traktowani według właściwych postanowień nie tylko co do warunków dopuszczenia do egzaminu, lecz także i w każdym innym kierunku, w szczególności także co do przedmiotów egzaminu i terminów raportowania.“

W czynie dla kobiet we Lwowie odbyło się dnia 28. z. m. walne zgromadzenie, które w tym roku z powodu powszechnej wystawy krajowej, odroczone zostało aż do jesieni. Posiedzenie zagała przewodnicząca pani Stefania Wechlerowa podnosić, iż czyni to po raz ósmy „w roku miłości wimy dla Polski, bo w setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego, budzącego lud do samowiedzy i czynu, w roku powszechnej wystawy narodowej polskiej we Lwowie, tak nam drogą, tak bogatą w wysokiego znaczenia narodowego wyniki“. Następnie przypomniawszy obojętną pracę całego prawie wydziału Czytelnicy w sekcji XIX. dla pawilonu „Pracy kobiet“ na wystawie, prace około wykazania historii i rozwoju Czytelnicy w przeszłości lat 8, jak też dokładnej statystyki kobiet pracujących na polu wiedzy, nauki i przemysłu, około zebrań dzieł konkursowych, rozpraw doktorskich i dyplomów kobiet dyplomowanych na uniwersytetach, podniosła przewodnicząca owe chwile w Czytelnicy, w których gościła ona podczas wystawy drogę nasze siostry ze wszystkich dzielnic i skupiała je przy nas, jak przy prawdziwym ognisku, dla wspólnego wymiany myśli i uczuć. Chwile owe, to najmilsze wspomnienia z udziału w narodowym wielkim święcie... Następnie po odczytaniu protokołu z sesyjnego walnego zgromadzenia, wewzwała przewodnicząca sekretarkę p. Annę Czernyńską do odczytania sprawozdania. Ze względu na rozdań sprawozdanie pomiędzy członków, zwolniono sekretarkę od odczytania tegoż. Natomiast skarbniczka p. Wanda Łuczkiewiczowa odczytała sprawozdanie kasowe, a bibliotekarka pani Jędrzejowska sprawozdanie biblioteczne. Po wyrażeniu uznania kasyerce ze strony komisji kontrolującej i gorącego podziękowania przewodniczącej pni Stefani Wechlerowej, jakoteż zastępczyni tejże pni Pelagii Gostyńskiej, i sekretarce za dotychczasową działalność, przystąpiono do wyborów, wśród których nastąpiły wnioski członków. Po jednogłośnie wyborze pni Stefani Wechlerowej na przewodniczącą, wybrano pni Antoninę Gawronską (Rawitową) 47 głosami na 58 głosujących zastępczynią przewodniczącej. Na miejsce występujących podług statutu po trzech latach z wydziału, wybrano następujące panie: Czarnocka, Czernacka, Kosowska, Kosko, Łyszkowska, Obtułowiczowa i Pejskiewiczowa. Obecnych byłoby 70.

W czynie dla kobiet rozpoczęło się w sobotę 10. bm. zwykły szereg odczytów zimowych, urządzonych staraniem Wydziału dla członków stowarzyszenia. K. a. r. prof. Skrochowski, rozpoczynając cykl ten wykładem i pogadanką, będzie mówił „O idealu“. W czynie katolickiej wypowie w czwartek 8. b. m. ks. Szczyński Malaraki podgadanek n. t. „O encyklice Leona XIII. Praetora gratulationis ogłoszonej dnia 20. czerwca br.

Walne zerządzenie korporacji stowarzyszenia przemysłowego fryzjerów obradowało wczoraj o godzinie 6 w gmachu ratuszowym. Przewodzącym wybrano Leona Hauptmanna właściciela zakładu fryzjerów.

Z Izby sądowej. Dniś zakończyła się w sądzie miej. del. karnym rozprawa przeciw p. Bolesławowi Wyślouchowi, oskarżonemu przez p. dr. Ostaszewskiego-Barańskiego o obrzęc celi. Przewodzący rozprawę sędzia p. Fedorowicz ogłosił wyrok, uznający p. Wyśloucha winnym występku z §. 488, popełnionego przez to, że w doniesieniu swem do komendy wojskowej z d. 2 listopada z r. nazwał dr. Ostaszewskiego-Barańskiego „ehrlös“ i fałszywie go obwiniał o brak czci i publicznie w opinii publicznej poniżył. Za występki ten sędzia skazał p. Wyśloucha na 3 dni aresztu lub na 15 zł. kary i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

W Warszawie pisał pod dniem 3 bm.: Wczoraj w katedrze św. Jana składali przysięgę na wierność nowemu carowi urzędnicy różnych dykasterji. Przysięgli po rosyjsku i pierwszy to raz od czasów rozbioru Polski w kościele katolickim rozległ się język rosyjski i niestety za pozwoleniem arcybiskupa Popiela. Stało się to w następujących okolicznościach: W nocy po dniu śmierci cara (z 1 na 2 bm.) rozbił się arcybiskup, zawiadujący sprawami obcych wyznań w „Królestwie Polskiem“, niejaki Nacemow,

Rozprawa karna przeciw znanemu nauczycielowi szajki żłodzijskiej, Buniakowi, który znakomity symulujący obłąkanie, już kilkakrotnie zdołał się uwolnić przed karą, rozpoczęła się wczoraj. Przewodniczącym radca Heiderer oskarża radcę Gizowski. Buniak do południa udawał ponownie obłąkanego, dopiero po południu rozwiązał mu się język i zaczął zeznawać. Rozprawa potrwa prawdopodobnie trzy dni.

Pełzał. Dzisiejszy nocy po godz. 3. wybuchł niebezpieczny pożar w składzie materiałów aptecznych Blumenfelda na Żółkiewskim. Straż pożarna w czas przybycia, zlokalizowała ogień i nie dopuściła, by płomień dosięgł dachu. W takim bowiem razie pożar stałby się mógł bardzo niebezpiecznym, gdyż domy budowane są tam bardzo gęsto a wszystkie dachy gontem kryte. Wczorajszej więc akcji p. Frauua należy się wielka zasługa. Ogień po godzinie ugaszono. Straty dość znaczne.

Ze stacyi ratunkowej. O godzinie 3 po południu zgłosił się Świątka, robotnik z wystawy, któremu paka słułka nogę. W ubiegłej dobie wzywano stacyę ogółem 6 razy w mniejszych wypadkach, wśród których było dwa wypadki ataku epileptycznego. O godzinie 6 wieczorem wzywano stacyę na plac wystawy do Wojciecha Woźniaka, maszynisty przy wodociągach, któremu para z maszyną twarz oparzyła.

Oryginalny dowcip. Kilkunastu akademików, wracając około godziny 2 w nocy do domu, zastąpił duży wóz do transportu mebli, stojący przed hotelem Imperial w ulicy 3 maja. Nie namyślając się długo, zawlekli wóz przed policyę, a na zapytanie stróżkowego dokąd wózek wjechał, odpowiedzieli, że „na inspekcję spieszą oddać znalezione na ulicy wózek!“

Sprzeniewierzenie. Z Wiednia telegrafują dziś. Wczoraj uwieczniony został urzędnik Länderbanku Friedman pod zarzutem sprzeniewierzenia.

Przykre wypadek. Z Hermaszadtu telegrafują, że feldmarszałek hr. Galoecy przy wjeździe konno do tego miasta, uderzył głową o słup rogatki i spadł z konia krwią zalany. Hr. Galoecy doznał wstrząśnienia mózgu i będzie się musiał leczyć przez parę tygodni.

Rozprawy o surowicy. W państwowym urzędzie sanitarnym w Berlinie toczyły się onegdaj obrady nad doniesiocią zżycia surowicy leczniczej w wypadkach dyfteryi. W ciągu dyskusji zaznaczono, że praktyczne doświadczenia nie są jeszcze wcale tak daleko posunięte, aby uzasadniały ogólne zastosowanie surowicy pod opieką władz państwowych. Reprezentanci Prus przemawiali za objęciem fabrykacji surowicy przez państwo; przeważała zaś część reprezentantów państw południowych wyrażała opinię, że na razie nie ma jeszcze potrzeby interwencji państwa.

Towarzystwo przemysłowców polskich w Dreźnie obchodziło 4. bm. uroczyste pamięć śmierci bohatera śp. Tadeusza Kościuszki następującym programem: O godz. 11. przed południem wystąpienie mszy św. w kościele zamkowym. O g. 2 po południu na ementarzu kat. licząc śpiew żałobny kółka śpiewackiego pod dyrykcją p. J. Lipczyńskiego co duszę śp. zmarłych rodaków. Wieczorem o godz. 8. uroczyste zebranie, śpiew kółka śpiewackiego, deklamacje i odczyty.

Świarzyszenie Polaków w Badapeszcie przeniesiono zostało z lokalu Wolfartha do lokalności p. Zygmunt Szczępanowskiego IX. Sorokarski ulica 16.

W miejscowości Huszt na Węgrzech przyszło onegdaj do starcia się ludności z żandarmami z tego powodu, że ludność nie chciała grażbać na ementarzu cholerycznym osób, umarłych na cholera. Gdy żandarmi chcieli zmusić ludność do wykonania zarządzenia władzy, wzburzony tłum rzucił się na nich i chciał im wydrzeć broń. Żandarmi dali ognia, zabili jednego człowieka, a ranili kilkunastu. Aresztowano 60 osób, między niemi 20 kobiet. Wzburzenie między ludnością nie ustaje.

Z Warszawy pisał pod dniem 3 bm.: Wczoraj w katedrze św. Jana składali przysięgę na wierność nowemu carowi urzędnicy różnych dykasterji. Przysięgli po rosyjsku i pierwszy to raz od czasów rozbioru Polski w kościele katolickim rozległ się język rosyjski i niestety za pozwoleniem arcybiskupa Popiela. Stało się to w następujących okolicznościach: W nocy po dniu śmierci cara (z 1 na 2 bm.) rozbił się arcybiskup, zawiadujący sprawami obcych wyznań w „Królestwie Polskiem“, niejaki Nacemow,

Nowa praca o Czackim.

W ostatnich dniach września br. pojawiła się praca dr. Franciszka Majchrowicza: „Tadeusz Czacki i jego poglądy na sprawy wychowania publicznego“. Praca ta odbita zaledwie w 100 egzemplarzach nie dostanie się wcale na pulki księgarskie, podarując zatem rzeczka będzie dla czytającej publiczności poznanie się z jej treścią, poznanie najnowszych szczegółów z życia, z poglądów i działalności wielkiego naszego pedagoga.

Tadeusz Czacki zmarł przed 81 laty dnia 8 lutego w Dubnie miasteczku gubernii wołyńskiej. Lat 81 należał do niezwykłego talentu, który „w poglądach swych na cel i zadanie wychowania publicznego wyprzedził wiek cały“ — pragnąc, by gimnazjum spełniało należycie podwójne swe zadanie „wychowania i nauczania“.

Cały szereg dzieł o Czackim dowodzi tym, że postać jego niegła historyków i pedagogów, sądu o nim jednak bezstronnego a wyzerpującego nikt jeszcze nie pokusił się być dotąd wygłosić. Brak wyczerpującej biografii

Czackiego, brak oceny jego pracy literackiej był też dotychczas kompromitującą pomiedką luku naszego piśmiennictwa, którą godnie dopiero praca dr. Majchrowicza zapelnia.

Praca ta zmienia przedwczesny sąd Chmielowskiego, wypowiedziany o Czackim w III. tomie „Encyklopedyi wychowawczej“ (str. 77), że ten nieśmiertelny założyciel liceum krzemienieckiego „nie wypowiedział żadnej doniosłej myśli pedagogicznej, któraby wyłączała jego była własnością“.

Życie publiczne rozpoczął Czacki nader wczesnie, w 19 roku życia pisał już urzęd w komisji skarbowej mającej przeprowadzić do skutku układy z księciem Moldawii Ipsilantem w sprawie dowozu soli do Polski, pozbawionej już wówczas Wieliczki i Bochni. W r. 1794 uległ na czas jakiś dobra rodzinie Czackiego konfiskacie, w r. 1796 był Tadeusz Czacki reprezentantem szlachty gubernii kijowskiej na koronacji Pawła I. Przy tej sposobności otrzymał Czacki tytuł tajnego radcy, wymówiwszy się od ofiarowania mu godności senatora. Zajęty sprawami publicznymi nie spuszczał przyzwy wizatorki szkół guberni kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, ani na chwilę z oka prac naukowych, zajmował się niemi nie tylko sam gorliwie, lecz poświęcającym się nauczanie, stał się również trudy ich ułatwić przy-

chodzić im w pomoc znacznymi ofiarami pieniężnymi. Ofiarował na 10.000 złp. na zastawienie i wydanie karty wód Polski, pracował nad poznaniem materjałów do dzieł ojczyźnych wyrobiszyszy sobie pozwolenie czytania ksiąg historycznych umieszczonych na indeksie, otrzymawszy od króla pruskiego Fryderyka Wilhelma pozwolenie korzystania z tajnego archiwum królewskiego. Toż później chociaż sam Czacki nie stał się głośnym historykiem, przeciw nieposiadaniu oddał piastu, wskazując powołanym do tego cenne materjały, których wartość umiał ocenić.

Wstąpienie na tron Aleksandra I. zdawało się naszemu narodowi rokować wielkie nadzieje. Gdy w r. 1802 utworzone w Rosji ministerium oświaty z sześcioma okręgami naukowymi, a kuratorem okręgu wileńskiego zamianowano ks. Adama Czartoryskiego, odtwarło się dla Czackiego właściwe pole skutecznej działalności.

W r. 1803 otrzymał Czacki mianowanie go generalnym wizytatorem zakładów naukowych gubernii wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej. W tym samym roku rzucił Czacki na zebraniu szlachty wołyńskiej myśl założenia gimnazjum w Krzemieniu (dla ocenała najdroższego dziedzictwa — mowy przodków). Projekt przyjęty z zapalem wnet też się urzeczywistnił, gdyż składki popły-

nęły hojnie. Szlachta wraz z duchowieństwem złożyła 415.720 zł. O. Bazylianie 10.000 zł. Książęta Czartoryscy, Jabłonowscy i Lubecy razem 14.000, a nawet kanały żydowskie dały na cele gimnazjum 900 zł. Program dla mającego powstać gimnazjum napisał na prośbę Czackiego: Ignacy Potocki, Hugo Kollataj i Jan Śniadecki.

D. 29. lipca 1805 potwierdził władze ten program, a d. 10. października t. r. nastąpiło uroczyste otwarcie gimnazjum krzemienieckiego. Świadomy celów, do jakich zdążył, postanowił założyć gimnazjum krzemienieckiego z opatrzyć je mitykiem w znakomite sily nauce i sztuce, lecz wyposażyć mógł jedynie w środki naukowe. W tym celu zakupił Czacki w roku 1807 ogromną bibliotekę Stanisława Augusta, założył szkołę praktyczną mechaniki i szkołę geometrową, miał na myśli założenie szkoły gubernantek i szkoły akuserek. Środków na to dostarczały dochody starostwa krzemienieckiego, które car Aleksander I. przeznaczył na cele urzędnicze i utrzymania zakładu Czackiego. Ogród botaniczny, gabinet fizyczny, mineralogiczny i zoologiczny, zbiór numizmatów i biblioteka krzemieniecka w krótkim czasie imponującą ilość egzemplarzy rzadkich posiadała.

Bibliotekarz krzemieniecki obowiązany był wyłożyć uczniom bibliografię, gdyż, jak pisał Czacki w jednym

z swych listów do ks. Hugona Kollataja, „Nanka to nie jest tak mała, jak ją sobie wytworzyło. Ona powinna nauczyci o dziełach zatraconych, o pozostawionych po nich naukach, o apokryfach, a w każdym obiekcie nauk i umiejętnościach dąć wiadomości o wszystkich dziełach... Dlatego... tak mało znalazłem można gruntywnych literatów, antykwarzy i dobrych erydatorów dzieł klasycznych, że się do bibliografii aplikować nie lubimy.“ Grono nauczycielskie w Krzemieniu składali byli profesory akademii krakowskiej: Scheydt, nauczyciel chemii i historii naturalnej, Czech matematyk, dr. medycyny Besser botanik, dalej ks. Alojzy Osinski, który później napisał życiorys Czackiego, autor Barbary Radziwiłłówny Alojzy Felicki, znany powieściopisarz autor niezrównanej Kollakacji Józef Korzeniowski, później profesor uniwersytetu wileńskiego Euzebiusz Słowacki ojciec Juliusza, Michał Wiśniewski późniejszy profesor uniwersytetu krakowskiego, autor dzieł o literaturze polskiej i inni cenieni wysoko naówczas dla dzieł swych naukowych, niezwykłego na owe czasy wykształcenia i wybitnych zdolności pedagogicznych. Dyrektorem gimnazjum był do r. 1810 wspomniany wyżej Józef Czech.

Chmielowski wywrzeli

młodzieniaszek 27 letni, od którego los każdego księdza w kraju naszym zależy, i do rozprawy mu rolę przysięgi homagialnej. Arcybiskup, zobowiązany, że rózta jest zredagowana po rosyjsku, zamiast odpowiedzieć, iż nie może w kościele kazać przysięgać katolikom po rosyjsku, tłumaczył się tylko, że po rosyjsku nie umie. Odwagi cywilnej zabrakło mu i odegrał dziś w katedrze taką komedię: kazał ks. kanonikowi Borzeckiemu czytać rolę po rosyjsku, a sam przed odczytaniem roty, stojąc koło ks. kanonika Borzeckiego, ubrany pontyfikalnie, przemówił w te słowa: „Zebrał się tutaj, aby przysięgać na wierność nowemu monarche Mikołajowi Aleksandrowiczowi; proszę przysięgać według nadeślanej mi roty. Dyplomatyczny to krok, prawda, bo sam arcybiskup roty po rosyjsku nie czytał, ale uczynił to ks. kanonik Borzecki, który wykonał rozkaz Papieża. Straszne to w Warszawie zrobiło wrażenie i że izami w oczach mówiono o tem po miesiącu. Jeden ze zrozpaczonych wysłał w języku francuskim telegrama skargę do Liwadij pod adresem księżniczki Alicji, błagając, aby zwróciła uwagę swego narzeczonego, iż mu przysięgać wierność nie w tym języku, w którym przysięgał ojciec nasz i Zdrówia Marya (*on jure dans une langue, qui n'est pas la langue de mon Pater et de mon Ave*).

Do deputacji warszawskiego obywatelstwa, której cały przebieg podaliśmy wczoraj, przemówił mł. Hurko, jak twierdzi korespondent *Dz. Posańskiego*, w te słowa: „Gospoda, nie mogę znać na skółko iskreny waszemu uczuciu; dla Was smierć Gosudarza potiera, na dla nas to smierć straszna. Pokojnik był w polowiczem rusko duchu, żył prawdą, daj Bóg, ożby jego prejemnik postąpił w jego ślady”. To znaczy: „Panowie, nie wiadomo mi o ile szersze są wasze uczucia: dla was śmierć cesarza jest stratą, lecz dla nas to strata straszna. Zmarły był wiecieniem rosyjskiego ducha, żył prawdą; daj Bóg, aby jego na stopa wstąpił w jego ślady”.

Pogrzeb cara. Trumna, dla zwłok cara Aleksandra, wykonana została w Petersburgu. Jest ona podwójną z suchego dębu, obita wewnątrz miedzią; zewnątrz, pokrywa ją materya, przytkana złotem, oraz galony i herby państwa. Zewnętrzna dekoracja wieka cała z materyi, przytkanej złotem, przystrojona girlandami ze złotej frezdy; w festonach herby państwa. Katakaf obity złotogłównem. Cała trumna złotolity, z płaszczem carskim, ze złotem chwastami na rękach, herbami carskimi. Poduszki do orderów i taburety do nich, obite złotogłównem i frezdą. W sobotę wieczorem pogrzebem pospiesznym kolei niemieckiej, trumna, katakaf, poduszki, całun i taburety, wysłane zostały do Liwadij.

Pogwałcenie prawa i sumienia. W Sosnowicach odbyło się d. 29 października otwarcie nowo założonej szkoły realnej. Rząd rosyjski nieczem zgłębił nie przyczynił; miejscowy bowiem właściciel fabryki, p. Dietel, jak donosi *Warsz. Dziennik*, zabezpieczył byt materyalny tej szkoły, kapitałem tak znacznym, że procenta od „niego wystarczają na utrzymanie nauczycieli i na pokrycie innych potrzeb szkolnych”. Niestety, szlachetna i tak znacząca ofiarę obywatelską, rząd rosyjski spłamił. W kraju bowiem, w którym religia katolicka jest de jure panująca; w powiecie (bedzińskim), gdzie na 122.000 katolików liczy się zaledwie 120 prawosławnych i 250 protestantów, inauguracyjną szkołę odbywać się powinna z udziałem kapłana katolickiego. Tymczasem w Sosnowicach, do sali szkolnej, w której uroczystość się odbywała, sprowadzono prawosławnygo popa i na nabożeństwie przed niego odprawionemu musieli być obecni nowo wpisani uczniowie, chociaż do prawosławia wcale nie należą. Dodac należy, że sam p. Apuchin szkołę otwierał.

Wspólnikowi Leista w Kamerunie, asessorowi Wehlauowi wytoczono według *Kreuz Ztg.* proces przez izbę dyscyplinarną w Poczdamie. Wiadomo że asesor Wehlau zrezygnował swego czasu urzędu, pensji i prawa emerytury, aby tylko nie stawać przed sądem i sprawę jego uważano skutkiem tego pozeważnie za ubitą.

Szczejliwie państwo. Jednym z bardzo rzadkich państw, nie posiadających dłużej, jest mikroskopolina Rzeczpospolita San-Marino, leżąca we Włoszech o 13 kilometrów od Rimini i zajmująca przestrzeń 59 kilometrów kw. Administracja tego państewka niezależnego jest nadzwyczaj uproszczona; tania: na czele rządu stoją dwaj kapitanowie-regenci, wybierani co pół roku i pobierający po 800 fr. za każdy okres swych rządów. Cała armia wynosi 950 żołnierzy i 38 oficerów, a na budżet składa się 227 tysięcy franków dochodów i 226 tys. rozchodów, co stanowi cały 1 tysiąc franków nadwyżki! Taniostwo życia jest tam isie zdumiewające, a jeszcze bardziej zdumiewa to, że obywatel Rzeczpospolitej nie pragnie ztego zblagocenia się i odrzucił ofertę państwa grupy gęsiowców, którzy chcieli założyć kaseino z ruletką, jak w Monako. Pomimo skromnych funduszy państwa wych dość znaczne idą tam sumy na cele artystyczne: tak np. obecnie wystawiono wspaniały w gotyckim stylu „pałac Rady”. Na uroczystości otwarcia tego gmachu senator Carducci wypowiedział natchnioną mowę, w której wyłożył historię Rzeczpospolitej, trwającej już 15 stuleci.

Zmarli. Henryk Dyrdol, artysta malarz, Lwówianin, wychowaniec krakowskiej szkoły szkół pięknych, zmarł w Krakowie przeżywszy lat 34.

Sztuki piękne.

Repertuar teatralny. Dziś wezwrotek nie będzie przedstawienia z powodu przygotowań do komedii Szekspira „Jak wam się podoba”. W piątek „Makbet” tragedya w 5 aktach Szekspira. Dziewiąty gościnny występ pani Heleny Modzelewskiej. W sobotę „Marta Stuart” tragedia w 5 aktach Fr. Szyllera. Dziesiąty gościnny występ pani Heleny Modzelewskiej.

* Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W niedzielę 11 bm. odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego pod artystyczną dyrekcją pana Rudolfa Szwarcza

i współdziałaniem pani Maryi Kuleżyńskiej z Krakowa pierwszy koncert. Początek o godzinie pół do pierwszej w południe.

Statystyka wiadomości.

Posłem na sejm krajowy z kurii mniejszych posiadłości obwodu tarnobreskiego wybrany został w miejsce sp. Jana Tanowskiego, syn jego Zdzisław hr. Tanowski 101 głosami przeciw 32, które padły na Jana Robakę.

Posłem na sejm krajowy z kurii mniejszych posiadłości obwodu zbarskiego p. Tadeusz Fedorowicz 73 głosami przeciw 63 głosom, które otrzymał ks. Zajączkowski.

Z Berlina donoszą: Na zebraniu „Towarzystwa narodowo-liberalnego” niemieckiego w Tyliży oświadczył w tych dniach poseł sejmowy Sanden, iż minister oświaty Bosse powiedział mu prywatnie, że nie ma nie przeciw temu, aby ustępstwa przyznane Polakom w dziedzinie językowej, w równej mierze poczynione zostały także Litwinom, a nawet, że on sam, tj. minister postara się o to.

W Berlinie sprawiła wrażenie mowa hr. Ziethen-Schwerina, prezesa ewangelickiego synodu jenerałego, w której zdając sprawę z posłuchania u cesarza, powtórzył życzenie monarchy, aby kościoły (ewangelickie) były i w godzinach nieprzeznaczonych do nabożeństwa otwarte. Da to więcej sposobności ludowi do obecności w religii, „a religia — rzekł cesarz — jest zawsze potrzebą”. Nawet żywiły wywołanie zamyślały się nieraz u przodu świątyni.

Rada państwa.

(Telegram Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 7. listopada. Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów minister spraw wewnętrznych Bacquehem, odpowiadając na interpelację Richtera, oświadczył, iż rząd przedłożył wkrótce projekt ustawy w sprawie wykonywania praktyki weterynarskiej. Obowiązkowe ubezpieczenie bydła wymaga jeszcze dalszych studiów i zgody obu połów państwa.

Następnie toczyła się dalsza dyskusja nad kodeksem karnym. Po mowie Fanderlika, który przemawiał za projektem, zamknięto dyskusję, a mowcami jenerałnymi wybrani zostali: Pacak (contra) i Piniński (pro). P. Pacak oświadczył, iż jest prawdziwym przyrzeczeniem reformy ustawy karnej i nie myśli o zachowaniu dotychczasowej ustawy karnej, pochodzącej z przeszłego stulecia. Mowca pragnie lepszej ustawy, zastosowanej dla nowoczesnych stosunków i przynajmniej, że projekt zawiera wiele postanowień, wskazujących na postęp. Jeżeli jednak pocignię się parę lat między dobrymi stronami starego kodeksu a złoami nowego projektu, każdy musi się przechylić na stronę pierwszego.

W projekcie oryginalne są tylko postanowienia o przekroczeniach, a są one tak śmieszne, że w przyszłości nikt nie odważy się wyjść na ulicę bez obawy, że będzie musiał popełnić jakieś przekroczenie. Pacak zakończył swą mowę oświadczeniem, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw projektowi ustawy karnej, ponieważ oznacza on uciemiężenie wolności słowa i prasy.

Następnie przemawiał poseł dr. Piniński. Na wstępie zaznaczył, że nawet nieprzyjaciele nowego projektu uznają, że ogólna część jego jest dobrą i zawiera istotny postęp w obec dotychczas obowiązującej ustawy.

Zawsze wielki jest postęp w sprawie rozstrzygnięcia kar i obchodzenia się ze skazanymi, a przeciwnicy projektu przyznają, że stosowanie w należyty sposób projektowanych nowych postanowień o uwolnieniu z więzienia aż do odwołania i warunkom zasądzenia, może bardzo dobroczynnie działać. Ze zaś postanowienia te przez sędziów naszych w należyty sposób stosowane będą, wątpić nie można.

Ze wykluczeniem zostało zadawanie wymierzonej już kar, uważa mowca również za zaletę nowego projektu, gdyż skoro raz sprawi dliwość karę postanowiła, powinna przy takowej pozostać a tylko w drodze łaski kara może być opuszczona. Inaczej doszłoby do tego, że złodziej milionów nieukałby na go zadawaniu kary powracający, aby spokojnie pożyłkować owoce swego zbrodni.

Zaletą nowego projektu jest także postanowienie poddające przestępstwa polityczne pod sąd przysięgły. Podczas gdy ograniczenie działalności sądów przysięgłych przy zbrodniach oszustwa i kradzieży jest bardzo stosowne, ponieważ wobec często nader zwikłanych procesów tego rodzaju wypadłyby bardzo dziwne wyroki uwalniające, to przy przestępstwach politycznych rzecz się ma inaczej.

Znaczenie postanowienia o utracie szlachectwa zostało znacznie przesadzone. Przeciwni i zasądzeni urzędnicy tracą swój charakter i wszystkie ordery i postanowienie to jest zupełnie usprawiedliwione. Czy jednak postanowienie to przyjęte lub odrzucone zostanie, nie wpłynie to na dobro nowej ustawy.

Najważniejszym postulatem nowoczesnej kryminalistyki jest reforma postępowania z młodocianymi przestępcami. W tym kierunku posiada projekt wielkie zalety i chociażby z tego jednego powodu nie należy go tak zupełnie odrzucać.

Również nie są na miejscu przy przestępstwach politycznych wysokie kary pieniężne i dlatego postawionym został

wniosek o ograniczenie kar pieniężnych tylko do tych wypadków przestępstw politycznych, w których rozchodzi się o korzyści majątkowe.

Następnie zwrócił się dr. Piniński do zarzutów uczynionych jego stronnictwu przez p. Ślawikę, mianowicie, że dawniej byli za autonomią, a dzisiaj nie są już autonomistami. Zaprzeczył tym zarzutom mowca i oświadczył, że dziś bardziej jest autonomistą, aniżeli kiedykolwiek. Wszystkie momenty projektu ustawy karnej, które sprzeciwiały się autonomii zostały wykreślone.

Tak samo niesprawiedliwym jest zarzut, jakoby rozdział o politycznych przestępstwach był *reformatio in pejus*. Nie-lusność tego zarzutu udowodnił mowca licznymi przykładami.

Obrazą organów rządowych musi tak samo być ukarana jak każda obraza honoru osób prywatnych.

Dalej polemizował mowca z Kronawetterem, zwłaszcza przeciw tegoż zaprzeczeniu, że tajemnicze urzędowe istnienie nie powinny. Coś podobnego nie jest wykonaniem a nawet w demokratycznej Szwajcarii istnieją tajemnicze urzędowe.

Odpard następnie mowca zarzut, jakoby projekt nakładał kneble na prasę. Pastanowienia o pojedynku są zupełnie odpowiednie, a zdaniem mowcy draconskie nawet kary za pojedynki, pojedynków by nie wykorzystywały.

W surowym karaniu obraz przez prasę dokonanych leży także postęp. W końcu zalewał mowca przejście do debaty szczegółowej i wyraził życzenie, aby podczas tejże, mowcy o ile można się ograniczali, gdyż inaczej nowy projekt nigdy do skutku nie przyszedł. (Okłaski).

Komisja — zakończył p. Piniński — nie obawia się co do swego projektu porównania z żądną ustawą a karą z czasów nowszych. Stronnictwo mowcy popiera projektowaną reformę jak najgoręcej i będzie głosowało za przejściem do dyskusji szczegółowej. (Okłaski).

Po faktycznym sprowadzeniu Kronawettera i oświadczeniu referenta Koppa przystąpiono do głosowania. Wniosek Bernstorfera przejścia do porządku dziennego odrzucono i przystąpienie do rozprawy szczegółowej 170 głosami przeciw 26 uchwalono.

Nastąpiła rozprawa nad wnioskiem Palfiego o wyznaczenie kredytu z funduszu państwowych na wyrób surowicy dyteryencyjnej. Referent Kathrein po krótkim umotywowaniu stawia w imieniu komisji budżetowy wniosek: Wywaja się rząd, aby zarządził co potrzeba względem produkowania surowicy lekarskiej pod dozorem i kontrolą państwa, i aby odpowiednie kredyty w drodze konstytucyjnej zażądał. Po krótkiej rozprawie wniosek ten przyjęto.

Następne posiedzenie w sobotę; na porządku dziennym rozprawa nad nową procedurą cywilną.

Wiedeń d. 7. listopada. Hohenzollern oświadczył się przeciw otwarciu granicy dla bydła rumuńskiego, tudzież przeciw urządzaniu rzeźni na granicy.

Wiedeń d. 7. listopada. Klub lewicy uchwałił wczoraj liczbę członków swojej dyrekcyi z 5 podnieść na 9; wybór dyrekcyi atoli odłożono.

Telegramy.

Zmiana tronu w Rosji.

Wiedeń d. 7. listopada. Dowiaduję się, że na najbliższym posiedzeniu młodoczechów postawionym ma być wniosek wysłania deputacji na pogrzeb cara do Petersburga.

Wiedeń d. 7. listopada. Wczorajsze wydanie *Wiener Allg. Ztg.* zostało skonfiskowane za wiersz nłożony przez posła Swobodę na cara z powodu wystąpienia Lewakowskiego.

Wiedeń d. 7. listopada. Z Petersburga donoszą, że pogłoski o zwrocie w zasłubinach cara są z Francji rozpuszczane, aby w ostatniej chwili rozchwiać związek familijny pomiędzy Rosją a Niemcami. Wiadome są nawet osoby, które te pogłoski rozpowszechniały, i w Petersburgu wywarło arcyprzysiężne wrażenie, gdy skonstatowano, że owe pogłoski ze źródła francuskiego pochodzą.

Wedle *Polit. Corr.* będzie arcyks. Karol Ludwik reprezentował cesarza na pogrzebie carskim.

Berlin d. 7. listopada. Wedle doniesień petersburskich zareagowały formalne Mikłajka z Alicją i jej przejście na prawosławie odkładano tylko ze względu na stan Aleksandra III.

Berlin d. 7. listopada. Wobec pogłoski o obójności Mikłajka II. dla narzeczonej zapewnijają tutaj z całą stanowczością, że car szczerze kocha ks. Alicję; i podczas ciężkich dni słabości ojca długie godziny z nią spędzał i wielokrotnie dla niej uprzedzającym. Po zgonie ojca doniej się przytulił. Tak samo carowa matka wielką czułość okazuje swojej przyszłej synowej.

Petersburg d. 7. listopada. Półrządowy *Journal de St. Petersb.* donoszą o manifestacjach zagranicy z powodu śmierci Aleksandra III. odaje: Rosja z wdzięcznością i wzruszeniem przyjmie te manifestacje, i tak samo wzruszona jest życzeniami dla

nowego cara, którego pierwszym słowem było słowo pokoju.

Paryż d. 7. listopada.

Na posiedzeniu gabinetu uchwalono wyprowadzić na pogrzeb do Petersburga osobną delegację pod przewodnictwem generała Boisdoffe w zastępstwie republiki i prezydenta.

Wiedeń d. 7. listopada.

Deputacja słoweńska była wczoraj u prezydenta ministrów. Ks. Windischgrätz dał deputacji uspokajającą odpowiedź i powiedział, że rząd za sposób omawiania tej sprawy przez dzienniki żadnej odpowiedzialności wziąć nie może.

Równocześnie deputacja klubu Hohenzollerna była u ministra Schoenborna, który oświadczył, że rozporządzenie o napisach w dwóch językach na tablicach zostało wykonane w interesie słowiańskiej ludności Istrii.

Tryest d. 7. listopada.

W Valle (pow. Pola) zaszły wielkie ekscesy. Dawniej już przybite tablice z podwójnymi napisami zdarto, i żandarmerję kamieniami obrażano. Wysłano tam wojsko z Poli.

Morawska Ostrawa d. 7. listopada.

We wszystkich szybach rewiru wschodniego strejk nie ustaje.

Bruxela d. 7. listopada.

Na otwarciu brabanckiego sejmiku prowincjonalnego zaszły wczoraj okropne ekscesy. Kiedy gubernator zawołał: Niech żyje król! krzyknęli socjaliści: Nie znamy żadnego króla! niech żyje lud! Wszyscy socjaliści odmówili świądania przysięgi. Takie same sceny zaszły w sejmikach prowincji Hannonii i Leodum.

Berlin d. 7. listopada.

Berl. *Tageblatt* donosi z Londynu: Dom sir Reginalda Brett niedaleko Hydeparku usiłowało zburić bombą. O g. 11 w nocy z 5 na 6 bm. przerwani zostali mieszkańcy Parklane i Piccadilly łomotem straszliwym. Brama domu owego była roztrzaskana, to samo się i wszystkie okna w okolicy. Wybuch słyszano aż na stacyi Portland-road. Na schodach przed bramą znaleziono czerep bomby z zapalnym lontem. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Sprawa podobno się pomyliła, i chciał się zemścić na sędziu Hawkins, mieszkającym w domu sąsiednim, który bardzo surowy dla anarchistów, niedawno temu kilku z nich skazał. Dotychczas Anglia nie chciała ograniczać prawa przysięgi dla anarchistów, oświadczając, że w Anglii zamachy się nie pojawiają.

Paryż d. 7. listopada. Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów inepelował dep. Letterisse, diażczego 36.000 żołnierzy przed czasem rozpuszczono. Minister wojny dał odmowne wyjaśnienia i oświadczył, że Izba może z całym spokojem być przygotowaną na wszelkie wypadki. Wniosek rozmaite rezolucje w tej sprawie i uchwalono rezolucję akceptowaną przez rząd prostego przejścia do porządku dziennego.

Paryż d. 7. listopada.

Półrządowy *Temps* donosi: Rząd bowański oświadczył na ultimatum Lemyre'a, że tylko przemocą się ugnie. Francuzi opuszczają Madagaskar. Telegramy między stolicą a Tamstave (wybrzeżem) zastanowiony.

Z Tangeru donoszą, że się w Maroku zanosi na rewolucję.

Z Rio Janeiro nadchodzi dziwna wiadomość, jakoby rząd przedłożył parlamentowi wniosek wypędzenia wszystkich cudzoziemców z Brazylii.

Nowy Jork d. 7. listopada.

W porcie Savannah wybuchł onegdajszego nocy pożar prawie równocześnie na siedmiu okrętach; jest to niewątpliwie akt zemsty.

Dział ekonomiczny.

Galicyjskie listy zastawne. *N. fr. Presse* donosi: dyrektorowie większych finansowych instytucji galicyjskich przybyli do Wiednia, aby poprzeć sprawę zakupu galicyjskich listów zastawnych przez publiczne fundusze. Pewnem jednak jest tylko, że pocztowa kasa oszczędności zakupi za większą sumę listy zastawne gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Dyrektor banku krajowego dr. Zgórski wedle pogłoski krążących w kołach parlamentarnych, otrzymał mial tytuł radcy rządowego.

Länderbank. Zamianowanie hr. Makea Montecuccoli-Laderchego gubernatorem Länderbanku jest — jak dowiaduje *Freimden Blatt* — już faktem dokonany, a publikacja tej nominacji nastąpi w dniach najbliższych. Na najbliższym posiedzeniu Rady nadzorczej Länderbanku, zostanie do Rady nadzorczej kooptowanym, prócz p. Zygmunt Kanna, fabrykanta cukru z Fragi, który ma kierować nowym oddziałem Länderbanku dla spraw fabrykacji cukru, także p. Edward Palmer, dyrektor alpejskiego Towarzystwa górniczego.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Stan z dniem 31. października 1894: Wkładki oszczędności 1,483,342 zł. 20 ct.; Asygnaty-Czeki 618,748 zł. 22 ct.; Emisje: a) 4 1/2% listy zastawne 22,168,600 zł. w. a. — ct.; b) 4% koronowe zastawne 8,014,050 zł. w. a. — ct.; 5% obligi komunalne 2,994,100 zł. w. a. — ct. Razem 33,177,750 zł. w. a. — ct.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. listopada 1894.

Akcyje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216 — do 219 —. Kolej Lwowa — Czern. — Jasowa po 200 zł. w. a. 289-00 do 292-00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 418 — do 428 —. Banku kredy. galic. po 200 zł. w. a. — do 215 —.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% los. w 40 lat 101-10 do 101-80. 5 1/2% w 10 lat 110 — do 110-70. 4 1/2% los. w 50 lat 100 — do 100-70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 lat 100-00 do 100-70. Banku krajowego 4% ziemsk. 4 1/2% (l. emisja) 97-70 do 98-40. 4% los. w 41 1/2 lat 97-40 do 98-10. 4% los. w 56-letach 96-60 do 97-30. 4 1/2% los. w 53 lat — do —.

Obligacje za 100 zł.: Galic. funduszu propinacynowego 4% 96-70 do 97-40. Bukow. funduszu propinacynowego 5% 101-70 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102-00 do 102-70. Polyszka krajowa 6% w. a. 105 — do —. 4 1/2% 100-00 do 100-70. 4% w. a. 1891 95-80 do 96-50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95-80 do 96-50.

Losy: Losy miasta Krakowa 26-50 do 28-50. Losy miasta Stanisławowa 45 — do 48 —. Monety. Dukaty cesarskie 5-85 do 5-95. Napoleondor 9-85 do 9-95. Półtympry 10-15 do 10-20. Rubel rosyjski srebrny 1-36 — do 1-38 —. Rubel rosyjski papierowy 1-34 — do 1-36. 100 marek niemieckich 60-80 do 61-25.

Wiedeń d. 7. listopada.

(Telegram Gaz. Nar.) Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 357-25, węgierski bank kredytowy 459-50, angiobank 176-40, ländlerbank 250-75, kol. l. państw. 351-50, lombardy 106 —, elbaltal 257-75, akcyje tryoniowe 231 —, alpeiny 100 —, renta majowa 100-45, węg. renta złota 122-90, węgierska renta koronna 97-40, austr. renta koronna 98-40, losy tureckie 68-30, unionbank 285-25, marki —, ruble —.

Berlin d. 7. listopada.

(Telegram Gaz. Nar.) Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 357-25, węgierski bank kredytowy 459-50, angiobank 176-40, ländlerbank 250-75, kol. l. państw. 351-50, lombardy 106 —, elbaltal 257-75, akcyje tryoniowe 231 —, alpeiny 100 —, renta majowa 100-45, węg. renta złota 122-90, węgierska renta koronna 97-40, austr. renta koronna 98-40, losy tureckie 68-30, unionbank 285-25, marki —, ruble —.

Frankfurt d. 7. listopada.

(Telegram Gaz. Nar.) Wczorajszą giełdą wieczorną: Kredyty 314-87 (384-12), lombardy 89-87 (106-55), węg. renta złota 100-60 (123-30), węgierska renta koronna 94 — (97-71).

Z rynków towarowych

Lwów 7. listopada. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 6-25 do 6-75 tona 0 — do 0 —. Żyto gotowe 4-75 do 5-50 tona 0 — do 0 —. Owies obrotowy stary 0 — do 0 —, obrotowy nowy 5-25 do 5-75. Jęczmień brow. 4-50 do 6 —. Rzepak nowy 8 — do 9 —, Linianna 00 — do 00 —, Siemie liniane — do —, Siemie konopne 0 — do 0 —, Anży — do —, Groch 5 — do 8 —, Wyka 4-25 do 4-75, Bobik gotowy 4-25 do 4-75, Hreczka 0 — do 0 —, Kukurudza stary 0 — do 0 —, nowa 0 — do 0 —, Chmiel za 56 kg. 25 — do 45 —, Konieczna czerwona 48 — do 56 —, konieczna biała 65 — do 100 —, konieczna szwedzka — do —, Tymotka 22 — do 28 —. Spirytus za 10000 lt. pret. zlr. gotowy 14 — do 14-50 loco stacje kolei na termin zł. — do —.

Uspokobienie niezmiennie, ruch dość wielki odbył się, ceny utrzymują się.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6. listopada.

W handlu zbożowym tendencja jest obecnie dosyć stała, lecz ponieważ odbył jak przedtem i teraz ogranicza się do potrzeb miejscowych, przeto kupujący mają zawsze do wyboru dostateczną ilość, tak że nawet przy ograniczonych jak teraz dowozach, ceny nie mogą się podnieść. Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, a chociaż na żyto mianowicie, pokup był wcale ożywiony, ta okoliczność pozostała bez wpływu na ceny, gdyż obok krajowego pojawiają się jeszcze oferty żyta węgierskiego. Pszenica przy niewielkich obrotach zaledwie się w cenie utrzymała. Jęczmień browarny dosyć poszukiwany po cenach dotychczasowych. Płacono pszenicę białą 7-20 do 7-55 zł., czerwona nowa 7-10 do 7-40 zł., biała 7-10 do 7-40 zł., żyto nowe 5-70 do 6 — zł., jęczmień browarny 6-25 do 6-90 zł., na paszę 5 — do 5-50 zł., owies 5-25 do 5-75 zł., rzepak 9-25 do 9-75 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Wiedeń dnia 7. listopada. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6-91 do 0 — żyto na wiosnę 6-06 do 0 —, owies na jesień 0 — do 0 —, owies na wiosnę 6-18, kukurudza na maj-czerwiec 6-18. Notowany rzepak na styczeń-luty 10-75, na sierpień-wrzesień 11-65.

Wiedeń 7. listopada. Spirytus kontyngentowy 15-90 do 16 —.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. listopada.

Hotel Imperial. J. hr. Potocki z Rymanowa, P. hr. Cetner z Sądowej Wiszni, H. hr. Potworowski ze Skafy, J. K. hr. Tarnowski i M. hr. Młocka z Rosji, K. Ujejski z Tomaszowa, M. Zieliński z Worobijów, M. Truskowski ze Strzyna, J. Haberfeld z Oświęcima, J. Falter z Krakowa, A. Prachil z Kolomyi.

Hotel Krakowski. R. Baumann z Żabie, A. Turkiewicz z Rudki, L. Klempel z Kimirza, J. Dorociński z Drohobycza, J. Dobrecka z Sambora, L. Baecher z Kolomyi.

Stan powiatu. Wczoraj po południu mieliśmy pogodę, w nocy i dziś rano padał deszcz.

Barometru opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę d. 8. listopada br. (od północy do północy). Wiatr będzie: od kierunku północno-zachodni, o średniej prędkości 4 masek.

Pierwsza i najstarsza fabryka pieców w Austro-Węgrzech.

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII./I. Kaiserstrasse Nr. 71.

Najlepsze regulatory z lanego żelaza.
z płaszczami z blachy patentowanej szmatowaniem, wykonane pojedynczo i luksusowo do ogrzewania mieszkań, biur, szpitali, kasarni, kościołów, klasztorów itd. itd.

Przeszło 100.000 aparatów w użyciu.
Odnaczone pierwsze nagrody na wszystkich wystawach. Przyjemne, łagodne i zdrowe ciepło. Wielka wytrwałość, najzupełniejsze użytkowanie materjału pального, znakomita regulacyjność w spalaniu. 6056

KUCHNIE przenośne z emalowanymi niełamiącymi się taflami
Opalanie centralne. suszenie. piece niekarskie.

Verbreitete Tageszeitung von Österreich-Ungarn.

Neues Wiener Journal

Herausgeber und Chefredacteur : J. Lippowitz.

Ausgezeichnete Leitartikel. Politische Informationen. Lokales. Feuilleton unter Mitwirkung der ersten europäischen Schriftsteller und Gelehrten (Redacteur: Balduin Groller). Vortzöglich unterrichtender Handelstheil (Redacteur: k. k. Commercialrath Vidický).

Ausgedehnter telegraphischer Spezialdienst.

Eigene Correspondenten in allen Hauptstädten Europas.

Abonnementspreis für Österreich-Ungarn fl. 3/75 vierteljährlich, 1 fl. 25 kr. monatlich.

Man abonnirt bei allen Postanstalten.

Das „Neue Wiener Journal“ das in Wien allein mehr als doppelt so viel Abonnenten hat, wie jede andere grosse Wiener Tageszeitung, ist besonders bei dem kaufkräftigen Publikum stark verbreitet und daher ein **Insertionsorgan ersten Ranges.**

Die Annoncenbureaux von Rudolf Mosse sind ermächtigt, zu Originalpreisen Annoncen für das „Neue Wiener Journal“ anzunehmen.

Der Verlag des „Neuen Wiener Journal“

Lippowitz & Co.

Haupt-Administration: Wien I., Schulerstrasse Nr. 9.

Verbreitete Tageszeitung von Österreich-Ungarn.

Wydawnictwa księgarni Jakubowskiego i Zadurłowicza

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. 3:

1. Maska powieść przez Kazimierza Rojana	zkr. 2
2. Rodzina wylekłych powieść przez J. Giżowskiego	2
3. Przez barwno szkicła szkice Romualda Theodorowicza	1
4. Racławice, powieść historyczna Fr. Rawity	2
5. Warszawa,	2
6. Świat, powieść współczesna, napisał W. hr. Łoś	2

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład

w księgarni Jakubowskiego i Zadurłowicza.